

Małgorzata Szadkowska-Borys

Re Do Re

Nie byłam pewna, czy powinnam skorzystać z udzielonej mi przez redaktora naczelnego przestrzeni na polemikę z polemiką. Pierwszy powód wahania wiązał się z klasyczną trudnością w dowodzeniu, że nie jest się wielbłądem, ale – powiedzmy – zawsze warto próbować. Inny powód wyrastał z poczucia, że pod warstwą elegancji, erudycji i elokwencji w tekście pana Zymana kipi coś, z czym właściwie nie sposób podjąć dyskusję (pisanie o bezmyśleniu, jakkolwiek by tego nie opakowywać, zwyczajnie mnie obraża). Jeszcze inny powód zrodził się z nawyku powtarzania przedśmiertnej wolterowskiej frazy: „spokojnie, dobry człowieku, to nie czas na robienie sobie wrogów”.

Chciałabym jednak (przede wszystkim czytelnikom, którzy nie muszą mieć w pamięci ani pod ręką mojego felietonu, a czytają polemikę) przypomnieć, że od samego tytułu (**Po wierzchu o tym, co bardzo głęboko**) poprzez wielokrotne podkreślenia dystansu (*trudno studiować wyniki rankingu jak Biblię*), po jednoznaczne podsumowanie (*Tak, zgadzam się, na skróty przebyłam drogę od tego, co nawet śmieszne, do tego, co przerażające. Tak, zgadzam się, skok od rankingu uczelni do homofobii może wydać się niesprawiedliwy. Tak, zgadzam się, sprawę traktuję powierzchownie nie wzbogacając tych refleksji namysłem nad źródłami naszych narodowych przywar*), które nie powinno pozostawiać wątpliwości, co było celem tego „felietonu-kolażu”, a do czego ów artykuł (nawet przez moment) nie aspiruje. Co tu oburza? Narodowe słabości i przywary, nie zestawiane (po drodze wielokrotnie tłumacząc!) na zasadzie implikacji, a raczej ciurkiem wymieniane, w duchu dumasowskiej mądrości, że każde uogólnienie jest niebezpieczne, nawet to? A czytam w polemicznym artykule np., że „niewiedza na temat Ameryki nie musi tworzyć logicznego ciągu z hurapatriotyzmem, antysemityzmem, homofobią czy upiorami mesjanizmu”, co mi imputuje, że ów ciąg próbuję wykazać. Nie, nie próbuję i żadna retoryczna wywrotka poczyniona na bazie mojego tekstu tego nie dowiedzie.

Szósty zmysł wskazuje mi na języczek u wagi: „Wyliczając nasze narodowe ułomności, jednym tchem wymieniła bowiem Romana Dmowskiego, ustawy zakaz „publicznego pomawiania Narodu Polskiego o udział, organizowanie lub odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie” i wreszcie uchwałę sejmową „oddająca hołd Narodowym Siłom Zbrojnym”. Nic nie poradzę, proszę Pana, że czuję niestosowność w stawianiu pomników Romanowi Dmowskiemu vel Kazimierzowi Wybranowskiemu, jawnie głoszącemu antysemityczne poglądy (ani nie ujmując mu zasług, ani nie próbując nawracać dzisiejszych narodowców). Jest spora grupa Polaków, którym ta dwuznaczność nie przeszkadza. Mnie tak. Zamknę wątek słowami Henryka Grynberga z wywiadu udzielonego na łamach Newsweeka Dariuszowi Wilczakowi: „Gdyby pomnik stanął na Bródnie, gdzie Dmowski jest pochowany, w Kamionku, gdzie się urodził, lub w Drozdowie, gdzie zmarł, prawdopodobnie nie wzbudzałby takich kontrowersji. W reprezentacyjnym punkcie stolicy „edukacyjny” monument podkreśla zadawniony polski konflikt. Ktoś trafnie określił, że Polacy mimo upływu lat wciąż są podzieleni między dwie trumny: Dmowskiego i Piłsudskiego. Ironia losu jest taka, że Dmowski odniósł zza grobu zwycięstwo, bo w dniu urodzin marszałka nie stoi przy jego pomniku żadna warta, a przy pomniku Dmowskiego stoi i dudni werbel.”

Małgorzata Szadkowska-Borys

I jeśli czytam oburzenie na fakt, że „nie do rzadkości też należy obciążanie Polaków za współudział w zbrodniach hitlerowskich Niemiec”, to z przerażeniem zastanawiam się, jak mocno trzeba zamykać oczy i uszy, żeby nie przyjąć do wiadomości choćby Jedwabnego. Wygodniej patrzeć na własny naród przez pryzmat romantycznych wyobrażeń (ktoś mi stereotypizację zarzucił?), ale czarno-biała wizja raczej nie odzwierciedla jego dramatycznej i skomplikowanej historii.

Sugerowanie mi w ramach podpowiadania dalszego ciągu „narodowych przywar” Polaków opinii na temat powstań także traktuję jak nadużycie. A w kwestii (retorycznego, jak rozumiem) pytania, czy „złożenie hołdu formacjom NSZ walczącym z Niemcami i ugrupowaniami zbrojnymi partyzantki sowieckiej (...) jest czymś nagannym”, mogę jedynie przypomnieć, że zdania uczonych i w tej kwestii są podzielone. Dla jednych mordowanie Żydów przez NSZ to „fałszywy mit”, inni (powołując się choćby na raport Tadeusza Komorowskiego) mówią o pomocy NSZ Niemcom przy zabójstwach Żydów czy o specjalnych grupach zajmujących się ich tropieniem i mordowaniem. Czuje się Pan na siłach zważyć te głosy? Może nie wszystkim te „wątpliwości” przeszkadzają czcić bohaterów NSZ. Mnie tak. Ponieważ trudno na ten moment jednoznacznie sprawy rozstrzygnąć, życzyłabym sobie powściągliwości w stawianiu pomników. I tyle. Mimo że znajdują się na pewno głosy, że to życzenie mało patriotyczne, powierzchowne i świadczące o bezmyśleniu.

Z uszanowaniem (także dla różnic poglądów)
Małgorzata Szadkowska-Borys
1 IX 2013